

Odchodzi z Boeinga w niesławie z 38 mln USD odprawy

24 grudnia 2019

Dennis Muilenburg, prezes Boeinga, za czasów którego doszło do dwóch katastrof samolotów produkowanych przez koncern, a potem wyszła na jaw cała seria nieprawidłowości w procesie ich projektowania i certyfikowania, stracił właśnie stanowisko. W biedzie jednak żył nie będzie.



Prezes, który przeszedł w Boeingu karierę od stażysty do najwyższego stanowiska, na „do widzenia” dostanie odprawę w łącznej wysokości ok. 38 mln dolarów. Składa się na nią m.in. sześciomilionowa nagroda za wyniki. Wyrzuconemu prezesowi będzie również przysługiwało roczne świadczenie emerytalne w wysokości dokładnie 807 018 dolarów. Co prawda w kontrakcie zapisano, że członek zarządu, który nie doczekał emerytury na stanowisku, a został wyrzucony, ma prawo do tej sumy dopiero od 55 roku życia, ale dla Muilenburga nic to nie zmienia. Mężczyzna w 2019 r. świętował właśnie 55. urodziny.

Dwie katastrofy Boeingów 737 MAX, najpierw należącego do indonezyjskich linii Lion Air, a potem latającego dla narodowego przewoźnika Etiopii, kosztowały łącznie życie 346 osób. Ich przyczyną okazała się usterka systemu MCAS, zamontowanego przez producenta w celu automatycznego zapobiegania tzw. przeciągnięciu samolotu (sytuacji, gdy traci on siłę nośną na skutek zbyt mocnego zadarcia dzioba). Po tych wydarzeniach samoloty Boeing 737 MAX zostały uziemione, a jedno skandaliczne doniesienie na ich temat goniły następne. Wyszło na jaw, że Boeing zapewniał kupujących nowy model samolotu, iż latanie na nim w zasadzie nie różni się od

sterowania modelem poprzedniej generacji, co nie było zgodne z prawdą. Następnie okazało się, że amerykańska agencja lotnicza FAA, odpowiedzialna za dopuszczanie samolotów do użytku zgodziła się, by Boeing sam wystawił swoim maszynom niezbędne certyfikaty.

W końcu października 2019 r. międzynarodowa opinia publiczna dowiedziała się natomiast, że koncern już na etapie ubiegania się o certyfikację maszyny doskonale wiedział o potencjalnie tragicznym błędzie w działaniu MCAS. Występował on jeszcze w 2016 r. na etapie testowania samolotów na symulatorach. Boeinga kierowanego przez Muilenburga to jednak nie powstrzymało.

W ubiegłym tygodniu Boeing oficjalnie ogłosił, że przerywa produkcję kolejnych egzemplarzy modelu 737 MAX, które do tej pory nadal powstawały i czekały na ziemi na powtórna zgodę na latanie. Wiadomo już jednak, że ta prędko nie nadejdzie. Pod wrażeniem wszystkich strat, i materialnych, i prestiżowych poniesionych przez Boeing doszło do wymiany dyrektora wykonawczego koncernu. Muilenburga zastąpił David Calhoun.

Nie można jednak powiedzieć, by były już dyrektor wykonawczy Boeinga do żadnej odpowiedzialności się nie poczuwał. 5 listopada, krótko po serii skandalicznych doniesień na temat tuszowania informacji o błędach w działaniu MCAS, Muilenburg zrezygnował z rocznej premii w wysokości 13 mln dolarów. Bronił go wtedy m.in. aktualny następca na stanowisku Calhoun. Twierdził, że jako prezes Muilenburg robił wszystko, jak należy.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu